Nr. 264 | Kraków, piątek 23 września 1904 | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwal, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 22 września.

Socyalista w sejmie styryjskim.

Towarzysz Jan Resel, były poseł do parlamentu z miasta Gracu, został onegdaj wybrany posłem do sejmu styryjskiego z nowo utworzonej czwartej kuryi wyborów powszechnych. Drugi kandydat socyalistyczny, dr Schacherl, uzyskał w okręgu Leoben na 24.000 głosów przeszło 10.000 głosów i przychodzi do ściślejszego wyboru.

Wśród Niemców styryjskich walczyły o czwartą kuryę trzy partye: narodowcy, klerykali i socyaliści. Zwycięstwo tow. Resla w pierwszym wyborze świadczy o sile organizacyi robotniczej w stolicy Styryi i o tem, jak potworną niesprawiedliwością było dotychczasowe bezprawie wyborcze.

Istniejące ordynacye sejmowe wykluczały niemal zupełnie od prawa wyborczego najruchliwszą i najliczniejszą klasę społeczeństwa: robotników. Wskutek tego są też owe sławetne sejmy „Królestw i krajów“ bagnami prowincyonalnego zastoju, obojętnemi wobec najżywotniejszych spraw ludu i traktowanemi też tak samo przez masy ludowe.

Socyaliści dostali się w całem państwie tylko do dwóch sejmów, dolnoaustryackiego i styryjskiego. Ta sama partya, która liczy wedle urzędowej statystyki wyborczej przeszło 600.000 głosów dorosłych mężczyzn w Austryi, nie ma w żadnym sejmie — z wyjątkiem dwu wymienionych — swego przedstawiciela!

Prawa i interesy klasy robotniczej wydane są na łup przeróżnych zgniłych klik arystokratycznych, głosów wirylnych, t. j. posłów przez nikogo nie wybieranych, i spółek kapitalistycznych; nigdy nie odezwał się w tych sejmach żaden głos, żądający prawdziwej ochrony społecznej, nigdy nie padło słowo, broniące prawdziwej kultury społecznej warstw ludowych. Tylko nędzny, jałowy spór szowinistyczny, tylko geszefty, nie starające się nawet maskować, a poza tem administracya niesprężysta, długi i łatanie z dnia na dzień spraw ważnych za pomocą żebraniny u rządu i pobożnych życzeń.

Wejście szczupaków socyalistycznych do takiej sadzawki z tłustymi karpiami może tylko zbawiennie oddziałać na rozwój krytyki ciał sejmowych. Ile można od jednostki poselskiej żądać wpływu na politykę sejmów, tyle i ta jednostka wpływu tego nie zawiedzie. A główną zdobyczą, to zdzieranie masek z niedołężnych zarządów „Królestw i krajów“, które stały się prawdziwą karykaturą autonomii.

My w Galicyi wolni jesteśmy niestety od podobnych nadziei. U nas, jak mówił zwaryowany hrabia Wojtek Dzieduszycki, uprzywilejowani „siedzą pod dachem“ bezpiecznie, schronieni przed burzą, która wstrząsa krajem już lata całe. U nas sejm też stoczył się na najniższy poziom ciała parlamentarnego, nie mającego ani prawdziwej opozycyi, ani nawet większości, któraby chciała pracować, zamiast zapijać się na balach i rautach. — U nas inaczej.

Pomazaniec boży.

Aktem koronacyi Piotr Karageorgiewicz uroczyście w poczet królów wkracza — jako monarcha im równowartościowy — przez wszystkie dwory europejskie sankcyonowany... Olejami namaszczony zasiądzie nowy pomazaniec boży na tronie; z bożej łaski dzierżyć będzie berło nad ludem serbskim. W konaku królewskim grzmią huczne wiwaty na cześć nowego króla! Żaden upiór nie zakłóca, jak duch Banka, uczt koronacyjnych...

A przecież w pamięci wszystkich tkwią obrazy krwawych scen, które Karageorgiewiczowi utorowały drogę do korony — mord pod osłoną nocy na poprzednim „pomazańcu bożym“ dokonany rękami zbirów — ach, nie: „obrońców króla i ojczyzny“, jak się z dumą tytułują pstre postaci, pobrzękujące szablami.

Z „faktem dokonanym“ natychmiast pogodziły się dwory europejskie, uczyniły tylko dla ratowania pozorów zastrzeżenie, by usunięto królobójców z otoczenia nowego króla. Po pewnem wahaniu, dyktowanem obawą narażenia się swoim „elektom“, król Piotr uczynił temu zadość, dając poszkodowanym w zamian wysokie urzędy wojskowe.

Skrupuły dworów europejskich pierzchły: posłowie ich pojawili się w Belgradzie, a w obecnej chwili uroczystej przywieźli nawet koronującemu się królowi serdeczny list od cara Mikołaja i wymowne gratulacye od cesarza Wilhelma.

Reprezentanci dumnych dynastyj witają nowego „kuzyna“; do grona swego go wprowadzają.

A krew, plamiąca purpurę Piotrową? Na to przymyka się oczy, usprawiedliwienie zresztą znaleźć można w tem, iż początki rodów „historycznych“ zazwyczaj z jakiejś krwawej powstawały kąpieli. A że w Serbii, w porównaniu z innymi krajami Europy zapóźnionej, zdarzył się taki wypadek w wieku XX — z tradycyami nie stoi to w niezgodzie...

Bez niczyjego protestu więc zasiadł król Piotr na tronie, do którego utorował mu drogę mord pospolity.

Ale wszelka władza od Boga pochodzi...

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

Na wtorkowem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskutowano nad wnioskiem tow. Liebknechta w sprawie agitacyi socyalno-demokratycznej w armii. Niemal wszyscy biorący udział w dyskusyi oświadczyli się przeciw wnioskowi.

Tow. Südekum wyraził zapatrywanie, że z agitacyi tej socyalna demokracya odniosłaby korzyści bardzo nieznaczne, natomiast wielu towarzyszów agitacya w armii naraziłaby na dotkliwe kary. Mniemanie, że wystarczy poinformować żołnierzy o celach socyalnej demokracyi, a oni nie będą strzelać do proletaryatu mimo rozkazu, jest nader wątpliwej wartości. Żołnierze strzelać będą, gdyż komenda działa na nich, jak suggestya, a temu zapobiedz nie można.

Tow. Schöpflin sądzi, że rekruci w miejscowościach z socyalistyczną ludnością odpokutowaliby ciężko przyjęcie tego wniosku. Jeśli wychowywać będziemy młodzież w socyalistycznym duchu, to wiedzieć ona będzie, jak się ma zachowywać w czasie służby wojskowej. Specyalne instrukcye w tej mierze nic nie zdziałają.

Tow. Molkenbuhr oświadcza się również przeciw wnioskowi Liebknechta, szczególnie zaś przeciw specyalnej organizacyi młodzieży.

Tow. Vollmar wyraża zdziwienie z powodu stawiania wniosków tego rodzaju. Wniosek ten jest igraszką z ogniem na koszt innych, na koszt mianowicie rekrutów i partyi. Mówi się dziś, że militaryzm jest największym naszym wrogiem, inni twierdzą zaś, że tym największym wrogiem jest klerykalizm. Iluż więc jeszcze mamy tych najgroźniejszych wrogów? (Wesołość). W istocie twierdzeniem naszem zawsze było, że jedynym wrogiem naszym jest kapitalizm, a wszystko inne, co nas uciska, nieodłącznym tylko jego objawem. (Oklaski). Uskarżamy się często, że rekruci socyalni demokraci traktowani są gorzej, niż inni, mimo że wypełniają w zupełności swe obowiązki. Przyjmując wniosek tow. Liebknechta, dalibyśmy rządowi podstawę do uzasadnienia wyjątkowych przepisów względem rekrutów, należących do partyi socyalno demokratycznej.

W głosowaniu uchwalono wniosek przejścia do porządku dziennego.

Odrzucono również wniosek towarzyszów z Drezna, zabraniający redaktorom pism partyjnych współpracownictwa za wynagrodzeniem w pismach burżuazyjnych.

Wnioski, domagające się wydawania pism peryodycznych dla młodzieży, przekazano zarządowi.

Ożywioną dyskusyę wywołały wnioski, zmierzające do postawienia na porządku dziennym najbliższego kongresu punktów: „Socyalna demokracya i prawo karne“, „Antyalkoholizm“ i „Strejk generalny“.

Strejk generalny

omawiał obszernie tow. Bernstein. Zaznaczając, iż stwierdzić się daje istnienie silnego prądu reakcyjnego, skierowanego przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, podniósł ważność kwestyi środków walki z nim. Zgromadzenia publiczne są środkiem niewystarczającym, nasuwa się więc pytanie, czy nie zachodzi konieczność chwycenia się ostrzejszej formy demonstracyj. Myśl o walce na barykadach przeżyła się dzisiaj wobec postępów techniki wojskowej. Dlatego też nie należy odrzucać z góry myśli o politycznym strejku masowym, aczkolwiek nie zachodzi może jeszcze konieczność dyskusyi nad tą kwestyą na najbliższym kongresie. „Uchodzę — mówił Bernstein — za umiarkowanego, umiarkowanie atoli nie jest jednoznacznem z słabością, z brakiem energii, ale rozważa dokładnie rozkład sił“. Posłuszeństwo wobec władz jest tak dalece wpojonem w naród niemiecki, że robotnicy wychowywani muszą być niejako do myśli, że w razie prób ograniczenia lub zniesienia prawa wyborczego, nie można poprzestać na urządzaniu zgromadzeń, lecz chwycić się należy ostrzejszych sposobów demonstracyj. Niemieccy robotnicy nie mogą zrezygnować z powszechnego prawa wyborczego. Wszelkim próbom zmienienia go na niekorzyść przeciwstawić muszą zorganizowany opór; gdybyśmy nawet w walce tej ponieśli klęskę, to byłaby ona lepszą, niż zaniechanie wszelkich usiłowań obrony.

Tow. Pfannkuch oświadcza się przeciw wszelkim wnioskom co do ustalenia już obecnie porządku dziennego przyszłego kongresu wobec tego, iż nie wiadomem jest, co wówczas będzie kwestyą aktualną.

Tow. Liebknecht i inni wyrażają zapatrywanie, iż aktualność sprawy strejku generalnego nie ulega żadnej wątpliwości. Tow. Klara Zetkin podnosi różnicę między strejkiem generalnym, projektowanym przez anarchistów, jako środek obalenia istniejącego porządku, a politycznym strejkiem masowym, którego celem jest poprzeć w odpowiednio silny sposób parlamentarną akcyę posłów socyalno-demokratycznych.

Wnioski, zmierzające do określenia porządku dziennego obrad przyszłego kongresu — przekazano zarządowi partyjnemu.

Przeciw alkoholizmowi.

Na wniosek towarzyszów z Królewca uchwalono następującą rezolucyę: „Wobec nieobliczalnych szkód, jakie alkohol wyrządza robotnikom, stając się jedną z silnych przeszkód spełnienia naszych celów, kongres uważa za niezbędne zwalczać nadużycie alkoholu. Wzywa więc wszystkich towarzyszów

---

ADINA GEMBERG.

ZŁOTO.

Nowela.

(Dokończenie.)

Z trwożnem spojrzeniem Otto bierze z rąk ojca złoto, którego pochodzenie poznaje odrazu. Jak dziwnie spokojny ojciec jest przy tem! Boże, jeżeli on wkońcu częściej...

Młodzieniec jakoś nie dobrze się czuje na myśl o tem.

Od Marty przychodzi w najbliższych dniach list rozpaczliwy. Utopi się, jeżeli jej ojciec nie pomoże.

Ojciec zapyta się matki.

W nocy matka powiada mu, że ma posłać dziewczynie trzysta marek.

W banku naturalnie spostrzegają tę kradzież.

Chociaż za pierwszym razem podejrzenie nie mogło paść na tak wypróbowanego starego urzędnika, to jednak teraz ślady, które do niego prowadzą, stają się o wiele wyraźniejsze.

Dyrekcya nakazuje mieć go na oku.

Złoto dzwoni, śpiewa i mówi teraz do niego codziennie. Jednakże mimo to Langemu nie przychodzi na myśl, aby miał z tego powodu mieć jakieś prawo do tych skarbów. Jego Augusta przychodzi teraz do niego co noc regularnie. Jeszcze ani razu więcej nie radziła mu zabrać złoto. Stąd nie ma żadnej pokusy, chociaż co prawda życzenie jakiegoś wyjazdu, spoczynku — zwolna tylko w nim wygasa.

Boże Narodzenie przeszło w domu inspektora więcej niż ubogo, tak, że nazajutrz służąca, która tego człowieka okradała od roku, wypowiedziała mu służbę w pierwszym wybuchu wściekłości.

Potem, w mroźny dzień styczniowy przybyła Marta. Blada, przekwitła od troski, jakby złamana wsunęła się do mieszkania ojca, które przed kilku laty opuściła z zuchwalstwem młodzieńczej siły.

W chustce, zapakowane jak pakiet, przynosi ze sobą dziecko.

Ze zdumieniem młodsze rodzeństwo staje wokół małego, żywego dziwa. Siostrzyczka! Co też ojciec powie, jak przyjdzie do domu!

Otto podejmuje się powiedzieć prawdę temu choremu, złamanemu człowiekowi.

Ku jego zdumieniu oblicze starca nie marszczy się gniewem, lub przestrachem. Głaszcze łagodnie włosy córki.

— Jak Bóg chce, dziecko, jak Bóg chce!

Pod wpływem tego nieoczekiwanego przebaczenia, wobec tej niepojętej dobroci, wzruszenie nieszczęśliwej dziewczyny wybucha prawie z żywiołową mocą. Rzuca się na ziemię, obejmuje kolana ojca i okrywa mu ręce pocałunkami.

A więc przecież ma jeszcze dom rodzinny, schronienie, dach nad kołyską swego dziecka. Przynajmniej tymczasowo!

Niedługo potem także Otto wraca do rodzicielskiego domu bez posady. Pryncypał odprawił młodego agenta, bo nie myślał już więcej o niczem, jak tylko o swem kole wyścigowem, w głowie nie ma nic innego, jak tylko sprawy swoich stowarzyszeń, gdyż naturalnie przyszły mistrz jazdy na kole przedewszystkiem został członkiem stowarzyszenia kołowców.

Nie czuje się też wcale nieszczęśliwym z powodu braku posady, który mu umożliwia wyłącznie oddanie się trenowaniu i wstępnym ćwiczeniom do pierwszego wielkiego zwycięstwa na torze wyścigowym.

I tak urzędnik mennicy ma teraz w domu sześcioro dzieci i jeszcze do tego wnuczątko.

Ale Marta nie nauczyła się od zmarłej matki nawet tyle, aby mogła ojcu dać bodaj tę trochę wygody, którą dawała mu nieuczciwa służąca, od czasu jej powrotu do domu odprawiona.

Wszystko, co jeszcze zostało w gospodarstwie, idzie na nic pod ręką Marty. Bieliznę, część pościeli, sprzęty domowe, wkońcu nawet lepsze suknie i ubrania zanosi jedno po drugiem do zakładu zastawniczego.

Rzadko ojciec, pracujący bez wytchnienia, znajduje w domu, kiedy powróci z biura, miły ogrzany pokój, jeszcze rzadziej bywa jakiś możliwy obiad.

Dorastające dzieci, Otto, oddający się gorliwie jeździe na kole w ostrem zimowem powietrzu, wszyscy oni mają w tym kierunku wcale znaczne pretensye. Dzień w dzień odbywają się przy stole kłótnie i hałasy między rodzeństwem. Lange sam często ledwie tknie niedostatnich potraw.

Wyniszczone jego oblicze coraz więcej się marszczy, coraz bardziej suche stają się jego ręce zwiędłe i zawsze drżące. Wysoka, chwiejąca się postać staje się coraz bardziej szczupłą, plecy zginają się coraz mocniej, Langie prawie się zapada. Oczy łyskają niespokojnie, skóra jest sucha i gorąca.

Nie słychać z ust jego nigdy gniewnego słowa albo skargi.

Wszelkie poczucie tego, co w koło niego się dzieje, wygasło całkowicie.

Znowu siedzi w sali rachunkowej, waży, pieczętuje i stempluje zwoje pieniędzy, które składają rachmistrze.

Ze wszystkich stron odgłos dzwonienia i szczękania sztuk złota, płynących poprzez ręce robotników.

Lange zaś zapomina wypisywać na zwojach znamię ich wartości. Odważa je, nie zwracając uwagi na to, jakie bierze ważki. Bo też nie ma już na to czasu.

Słyszy i widzi rzeczy takie, jakich nigdy nie przeżył.

Obok niego stoi Augusta, wierna, ukochana towarzyszka najdłuższych, najlepszych lat jego życia. Wydaje mu się bardzo szczególnem, że nikt jej nie spostrzega. Co prawda, nie mówi ani słowa, tylko blada jej ręka wskazuje w pewnych odstępach czasu na jakiś zwój złota.

Wówczas on otwiera ten zwój, przesypuje zawartość przez ręce i słucha metalowego dźwięku złota, który mówi do niego słowami:

— Od prapoczątku, odkąd szlachetny kruszec leży w gór podstawach, był on przeznaczony dla ciebie, weź go, albowiem ty jesteś królem złota.

Cesarz, którego profil wybity jest na złotych dwudziestomarkówkach, szepce do niego te słowa. Skoro tylko się zawaha, cienki głos cesarskiego portretu staje się głośniejszym. Weź je, no weź je, wszak złoto jest twoje.

Ze spokojnym uśmiechem, wyrażającym zadowolenie, napełnia teraz kieszenie swoje, a nawet wstaje, przynosi sobie zawieszony na ścia-

i organy partyjne, aby częściej jeszcze, niż dotąd, ostrzegały robotników przed niebezpieczeństwami nadużywania alkoholu".

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi w Styryi. Dnia 20 b. m. odbyły się do sejmu styryjskiego wybory z nowej powszechnej kuryi głosowania.

Trzy stronnictwa przedstawiły kandydatów: socyalni demokraci, klerykali i ludowcy wraz ze Związkiem chłopskim. Socyalni demokraci postawili kandydatów we wszystkich 8 okręgach wyborczych; kandydowali zatem: w Gracu (mieście) tow. Resel, w Gracu (okolicy) tow. Pongratz, w Bruck nad Murą tow. Muchitsch, w Leoben tow. Schacherl, w Feldbach tow. Steinbauer, w Radkersburg tow. Hilari, w Cilli tow. Mlaker, w Pettau tow. Vidmar.

W Gracu (mieście) wybory przyniosły socyalnej demokracyi świetne zwycięstwo. Olbrzymią większością wybrany został — przeciw klerykałom i ludowcom — tow. Resel.

Na 34.000 wyborców głosowało 14.435. Z tego otrzymali:

Resel (socyalny demokrata) 8769 gł.
Neuntenfel (klerykał) . . 2904 gł.
Jenko (ludowiec) . . . . 2754 gł.

Resel otrzymał tym sposobem blisko dwie trzecie wszystkich głosów oddanych.

Znamiennem jest to, że wolnomyślni mieszczańscy naogół wstrzymali się od głosowania, jak również i to, że klerykali otrzymali więcej głosów, aniżeli ludowcy. Stronnictwo ludowe niemieckie w Gracu przekonało się dziś z pewnością, jak wielki błąd popełniło, sprzymierzając się z klerykałami przeciw socyalistom.

W całym Gracu z powodu wyboru Resla panuje niezmierne zadowolenie. Wieczorem, po ogłoszeniu wyniku wyboru, ludność oświetliła miasto lampionami i urządziła szereg manifestacyj, w czasie których tow. Resel niejednokrotnie musiał przemawiać.

Również i w innych miejscowościach przebieg wyborów był bardzo pomyślnym dla socyalnej demokracyi.

W Leoben socyalny demokrata dr Schacherl otrzymał 10.436 głosów i przychodzi do ściślejszych wyborów z klerykałem Rieglerem, który dostał 7674 głosy.

W Gracu na kandydata socyalno-demokratycznego padło 5840; w Bruck. 6925; w Feldbach 1271.

Przegląd społeczny.

Gospodarka w kolejowej Kasie chorych. Piszą nam z Nowego Sącza: W tutejszej kolejowej Kasie chorych panują dziwne stosunki, a dziwniejsze jeszcze w lokalnej komisyi tej instytucyi. Prezes tej komisyi, naczelnik stacyi, p. Klein, z niewiadomych powodów nie zwołał do dzisiaj ani jednego posiedzenia. mimo, że na załatwienie czekają stosy wniesionych podań.

Że kierownictwu tej instytucyi nie idzie prawie zupełnie o dobro członków Kasy, o tem świadczą dwie rzeczy: Kiedy zorganizowani kolejarze nie mieli w komisyi swoich reprezentantów, instytucya służyła wyłącznie urzędnikom i ich rodzinom; potrzeby niższego personalu lekceważono i niechęci do kolejarzy i obojętności dla ich spraw nie ukrywano zupełnie. Z chwilą znowu, kiedy sądeccy kolejarze obsadzili komisyę swoimi reprezentantami i kiedy były wszelkie dane do zmiany istniejących stosunków, p. Klein przez trzy lata nie zwołał ani jednego posiedzenia komisyi. Tem dał nam do zrozumienia — że chociaż nasi zastępcy zasiadają w komisyi lokalnej, to mimo to gospodarzem jest on sam, pan Klein, i że wszystko pójdzie tak w przyszłości, jak on zechce. P. Klein jest pewny siebie, zapomina jednak, że rachunki często zawodzą. Jesteśmy pewni, że potrafimy przekonać p. Kleina, iż Kasa chorych istnieje dla robotników, a nie dla przyjaciół pana naczelnika.

Pracę nad wyborami do komisyi lokalnej rozpoczęli już tutejsi kolejarze. Dnia 20 bm. odbyło się poufne zgromadzenie celem wybrania kandydatów do komisyi. Tow. Malinowski, jako dotychczasowy delegat do komisyi, zdał sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności. Podobne sprawozdanie złożył drugi nasz delegat, tow. Mędlarski.

Po przemówieniu tow. Malisza, który przedstawił konieczność wzięcia udziału w wyborach i agitacyi za naszymi kandydatami, uchwalono kandydaturę tow. Malinowskiego i Janiszewskiego. Resztę kandydatów zgłosimy później.

Z sali sądowej.

Stojałowski przed sądem.

Sobota, dnia 10 września b. r. była prawdziwym dniem sądu dla ks. Stanisława Stojałowskiego. W dniu tym odbyły się przed sądem przysięgłych w Cieszynie aż trzy rozprawy, w których Stojałowski był oskarżony o obrazę czci drukiem. Jako oskarżyciele występowali poseł Kubik (w 2 sprawach) i p. Lelito. Na ławie oskarżonych, obok Stojałowskiego zasiadają także Stohandel i gospodarz Kazimierz Gaworek; czwarty oskarżony niejaki Kazimierz Gwóźdź nie stawił się na rozprawę. Oskarżonych bronią z urzędu cieszyńscy adwokaci pp. dr. W. Gross i dr. Michejda.

Po załatwieniu formalności wstępnych oświadcza przewodniczący, że

pierwsza rozprawa

z posłem Kubikiem będzie się toczyła nad sprawą ciągnącą się już od 1901 roku. Rozprawa była już kilka razy wyznaczaną i nawet rozpoczynaną, lecz zawsze na żądanie oskarżonego Stojałowskiego odraczaną.

Przedmiotem oskarżenia są trzy artykuły, zamieszczone w nrze 30 „Wieńca Pszczółki" z 28 lipca 1901 pod napisem: „Odpowiedź na list otwarty Kubika", „Co jest zdrada i kto lud zdradza" i „O pieniądzach i wekslach". W artykułach tych nazywa Stojałowski posła Kubika „człowiekiem podłym", „bluźniercą", „oszustem w sprawach pieniężnych" itd., grożąc przytem, iż wszystko to udowodni mu przed sądem.

Zapytany o to przez przewodniczącego, przyznaje Stojałowski, że artykuły te sam pisał i sam do druku oddał. O pośle Kubiku wyraża się, że tenże nie ma żadnych kwalifikacyj ustawowych (?!) na posła, za co zostaje surowo skarcony przez przewodniczącego. „Kubik mnie to zawdzięcza — ciągnie dalej — że jest posłem. Na podstawie tej oto deklaracyi zobowiązał się, że wstąpi do mego stronnictwa i że część dochodów będzie dawał na stronnictwo. Deklaracye takie musiały być, ponieważ ma się do czynienia z chłopami, którzy nie mają ani takiego wykształcenia, ani szlachetności, aby słowa dotrzymać".

Dalej opowiada Stojałowski, że powodem sporu między nim, a Kubikiem było to, że Kubik podpisał bluźnierczą interpelacyę.

„Po stanie wyjątkowym w 1898 r. — mówi w dalszym ciągu ks. prałat — posłowie nasi podpisali mi weksel na 600 koron. Gdy przyszło do drugiej prolongaty i spłacenia raty, Kubik odmówił podpisu, a następnie weksel zaskarżył. Dopiero adwokat dr B. Gross z Białej sprawę załagodził, za co mu tutaj dziękuję publicznie. Dnia 14 sierpnia 1901 r. uchwalił wiec stronnictwa w Oświęcimiu zwołanie sądu polubownego, przewidzianego w owych deklaracyach poselskich. Sąd taki odbył się 8 marca 1902 r. i wydał wyrok potępiający Kubika, wzywając go, aby albo napowrót wstąpił do klubu i strennictwa, albo mandat w 30 dniach złożył".

Przew.: Ale gdzie jest na to wszystko dowód prawdy?

Stojałowski: Mój dowód prawdy jest ten, że twierdzę, iż wyrokiem sądu polubownego sprawa już została załatwioną.

Przew.: To dopiero dziś, po 3 latach pan to odkrył? Przecie to oczywiste krętactwo!

P. Kubik oświadcza, że sąd cały, to był sam Stojałowski.

Dr Bernard Gross z Białej (zastępca prawny posła Kubika) konstatuje, że Stojałowski w zaskarżonym artykule wbrew deklaracyi sam pisze: „Chodźmy do sądu". Wezwanie to stosuje on pod adresem p. K. nie raz jeszcze po owym rzekomym sądzie polubownym; ostatni zaś raz we wrześniu 1904 r. pisze: „Dlaczego mnie teraz nie skarżysz?". I odpowiada sam na to pytanie: „Bo w Cieszynie są sami Niemcy i żydzi!". Prócz tego zaś ściga on p. Kubika niemiłosiernie od 3 lat i namawia chłopów do bicia i zabicia go.

Ponieważ Stojałowski pluje ciągle na podłogę, zamiast do chusteczki, więc przewodniczący donośnym głosem poleca służącemu przynieść spluwaczkę. Epizod ten wywołuje wielką wesołość.

Dr W. Gross, obrońca ks. Stojałowskiego stawia wniosek, aby przesłuchać członków owego sądu polubownego, odczytać jego werdykt i w tym celu obydwie (!) sprawy z Kubikiem odroczyć.

Dr B. Gross sprzeciwia się temu, albowiem p. K. nie był wówczas już członkiem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, ponieważ go Stojałowski sam wykluczył. W każdym razie sprawa z 1904 r. nie była przedmiotem rozpatrywań owego sądu polubownego i nie może być odroczoną.

Trybunał postanowił ponownie odroczyć skargę z 1901 r., lecz rozprawę co do skargi z 1904 roku przeprowadzić.

Sprawozdanie z drugiej rozprawy odkładamy do następnego numeru.

Defraudanci przed sądem.

Kraków, 22 września.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano losowaniem przysięgłych. Przewodniczy, jak już wiadomo, radca Błonarowicz. Jako wotanci zasiadają radcy Traufelner, Ferens i sekr. sądu Kraus. Oskarża zastępca prokuratora dr. Ptaś.

Na sędziów przysięgłych zostali powołani: Karol Łukasiewicz, dentysta w Krakowie; Fr. Stankiewicz, stolarz w Podgórzu; Maksymilian Halpern, urzędnik Tow. ubezp. „Feniks" w Krakowie; Józef Hamerlak, urz. Kasy oszczędności w Krakowie; Henryk Broniewski, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Karol Bräuer, wł. realności w Podgórzu; Alfred Weiss, aptekarz w Bochni; Wilhelm Mikuszewski, wł. real. w Podgórzu; Józef Prochownik, wł. realności w Podgórzu; Aron Faust, właściciel księgarni w Krakowie; Julian Wiśniowski, właściciel składu wędlin w Krakowie; Ferdynand Świszczowski, wł. realności w Krakowie. Jako zastępcy: Izak Horowitz i Kazimierz Wałkowiński, właściciele realności w Krakowie.

Müllera i Wallę broni dr. Lewicki, Barkę dr. Szalay, Kavkę Stefana dr. Himmelblau, Kavkę Seweryna dr. Garfein, Chmurskiego dr. Seinfeld.

Na sali słuchaczów coraz więcej. Na galeryi znaczna ilość kobiet.

Po załatwieniu formalności wstępnych rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia (ob. dodatek do „Naprzodu").

Po przesłuchaniu aktu oskarżenia, które trwało blisko 4 godziny, o godzinie 1 min. 45 południn nastąpiło

przesłuchanie Müllera.

Oskarżony przybył do Krakowa z Dąbrowy w r. 1891 po usunięciu go ze służby przy straży skarbowej za nadużycie urzędowej władzy. Oskarżony mając w czasie swej służby w straży skarbowej ściągnąć od ks. Suwady 18 złr. na rzecz skarbu, zatrzymał dla siebie 9 złr., i za to — jak stwierdził przewodniczący — został na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazany na miesiąc ciężkiego więzienia.

Przewodniczący: W r. 1889 miałeś pan w Pilźnie rozprawę karną o kradzież zegarka?

Oskarżony: Tak, lecz zostałem uwolniony.

Przew.: Oskarżający bowiem, Jan Zatorski oświadczył na rozprawie, że nie twierdził, iż pan mu skradłeś zegarek. Doniósł tylko żandarmeryi, że skradziono mu zegarek z pomieszkania w czasie, kiedy w pomieszkaniu prócz pana nie było nikogo.

Do Towarzystwa wstąpił oskarżony w r. 1893 po dwuletniej praktyce w urzędzie podatkowym.

O godz. 2 min. 10 odroczył przewodniczący, radca Błonarowicz rozprawę do jutra.

KRONIKA.

Geszefty ks. Lamplarza. Znaną już jest powszechnie historya t. zw. „Ochrony i pomocy narodowej", założonej przez ks. Stojałowskiego. Jak wiadomo, ks. prałat, który pod firmą powyższą nabył dla siebie samego w Bielsku dom. miał na tyle czelności, iż dnia 27 czerwca 1902 r. postawił w sejmie wniosek o udzielenie jego spółce z funduszów krajowych bezprocentowej pożyczki w kwocie 25.000 K, wrzekomo — celem „obrony polskości" — na wybudowanie „Domu polskiego" w Lipniku.

Wniosek powyższy był wekslem, jaki stańczykom przedłożył do zeskontowania ks. Stojałowski za wpędzenie swych pionków do Koła polskiego. Większość sejmowa przekazała wniosek ten wydziałowi krajowemu.

„Naprzód" zdemaskował natychmiast cały ten szwindel, wykazując w szeregu artykułów i notatek, iż „narodowa" ta spółka nie jest niczem innem, jak tylko prywatnym geszeftem ks. Lampiarza. Na nieszczęście swe ks. Stojałowski zaskarżył z tego powodu „Naprzód" o obrazę czci, a znana rozprawa, jaka odbyła się przed sądem krakowskim i zakończyła uwolnieniem redakcyi. „narodowy" szwindel ks. prałata skompromitowała zupełnie. Socyalni demokraci wykazali na rozprawie, iż „Spółka ochrony i pomocy narodowej", operująca przytem bilansami bardzo niejasnymi i podejrzanymi, ma na celu — pod firmą narodową, tak często przez notorycznego moskalofila nadużywaną — zapewnić jedynie tylko ks. Stojałowskiemu prywatne korzyści.

Klęska, jaka spotkała ks. prałata w sądzie, musiała oczywiście wpłynąć na losy jego podania o subwencyę. Obecnie wydział krajowy przedkłada sejmowi wniosek o przejście do porządku dziennego nad podaniem ks. Stojałowskiego.

Wniosek swój motywuje wydział krajowy w następujący sposób:

Z informacyj, otrzymanych tak od samejże „Spółki ochrony i pomocy", jak i od dyrekcyi Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, która z godną uznania gorliwością przez osobnych delegatów zbadała rzecz na miejscu, przekonał się wydział krajowy:

---

nie płaszcz, i tam także umieszcza kilka ciężkich, wielkich zwojów złota.

Podczas tego oczy małżonki spoczywają na nim przyjaźnie. On kiwa ku niej głową.

Jakże wspaniale żyć teraz będą, skoro on został królem złota!

Pocichu znika z sali rachunkowej jeden z urzędników tak, że Lange tego nie spostrzega.

Kiedy wychodzi z mennicy, zastaje czekający na niego powóz.

Trzej panowie: lekarz, komisarz policyi i jeden z jego przełożonych, wzywają go najspokojniej w świecie, aby z nimi pojechał do domu.

On zaprasza ujmujących panów, aby wstąpili do jego miezkania celem wspólnego obchodu uroczystości.

— Uroczystości?

— Tak, — mianowania go królem złota.

Jego cesarska mość świętej pamięci cesarz Wilhelm mianował go dzisiaj osobiście królem złota. Rachmistrze z mennicy są świadkami. Jest to wielkie szczęście, gdyż jego córka Marta domaga się właśnie wózka dla dziecka, bo inaczej nie może maleństwa w tak wielkie zimno prowadzić na powietrze.

Trzej panowie przyjmują zaproszenie króla złota. Z pewnością będzie łaskawy pokazać im w domu swoje wszystkie skarby?

Gdy inspektor mennicy prowadzi już trzech swoich gości przez schody do swego mieszkania, dochodzi ich uszu z góry gwałtowny krzyk i hałas. Wśród tego płacz większych dzieci.

Dopiero na samej górze słychać kwilenie niemowlęcia.

Otto Lange zdobył na torze wyścigowym okropne rozczarowanie. Zamiast uzyskać nagrodę zwycięzcy, pozostał ostatnim z wszystkich jeźdźców. W rozpaczliwej wściekłości twierdził wtedy, że zwycięstwo zdobyte zostało oszukańczo. Na ostrą odprawę członka komitetu odpowiedział obrazą i skandalu dopełnił tem, że usunięciu z lokalu komitetu oparł się przemocą.

I tak w stanie, który graniczył z szaleństwem, przybył do ojcowskiego mieszkania i wywierał wściekłość na dzieciach.

Brudne, zapłakane, obdarte, przykucnęły po kątach trzy najmłodsze dzieciaki, dwunastoletnia z dziecięciem siostry w ramionach.

Z namiętnem zacięciem się, hamując płacz i przygryzając wargi, najstarszy chłopak obwiązuje szmatką rękę, zranioną w bijatyce.

Mimo ostrego zimna styczniowego pokój nie jest opalony.

— Wynoś się do kuchni i zajmij się jedzeniem! — krzyczy Otto do siostry, a kiedy ona odchodzi, dodaje: — Ponadto mogłabyś już raz napisać do mego pana szwagra, że potrzebuję pieniędzy!

Ta wybucha szyderczym śmiechem.

— Sprzedaj swój głupi rower i pracuj jak inni ludzie — odpowiada siostra.

— Jak inni ludzie? Ja przynajmniej nie obciążam kieszeni ojca dwiema gębami!

Wejście ojca przerywa tę scenę.

Pełen majestatu, w postawie króla z prowincyonalnej sceny, staje w pośrodku tego ubóstwa, pomiędzy temi marznącemi, zgłodniałemi dziećmi, pomiędzy tem rodzeństwem, kłócącem się, bez serca.

Ogromnym gestem wskazuje na smutne, biedne meble, resztki urządzenia, za które żaden przekupień nic już dać nie chciał.

— Moje dzieci, moja wnuczka, mój dom, wszystko, co należy do mnie i do domu mego, niechaj zbierze się na tę uroczystość!

Dzieci, przerażone, jak gdyby przeczuwały coś strasznego, co teraz nadejść musi, wpatrują się w oblicze ojca.

Trzej obcy stają we drzwiach, wzruszeni kontrastem tego żebraczego ubóstwa i tego obłąkania, manii wielkości.

Pozbawiony zajęcia, obciążony długami lekkomyślności agent handlowy przygląda się tym panom nieufnie i niespokojnie.

Tylko ta marna aktorka przeczuwa niejasno, że to, co płonie w oczach ojca, jest obłąkaniem, zupełnem obłąkaniem.

— Złóżcie mi hołd, mnie, królowi złota! — grzmi głos ojca.

Milczenie.

— Na kolana, pachołki złota!

Dziko obłąkany zatacza oczami.

Dzieci spełniają rozkaz instynktownie. Klękają wkoło ojca, także młoda matka, która teraz sama przyciska swe dziecię do piersi.

— Łaska mego majestatu świeci nad wami!

Obłąkany chwyta z miną pełną godności za przednią kieszeń surduta, wyciąga stamtąd rękę pełną dwudziestomarkówek i kładzie je na brudnym, prostym, drewnianym stole, obok którego stoi.

Powoli, miarowymi ruchami, wyciąga z kieszeni jeden zwój złota po drugim, rozwija je i wysypuje na stół sztuki złota.

Wkońcu cały stos złota błyszczy i wświeca się nieskończenie wabiącym przepychem w to całe ubóstwo.

Mimowoli przychodzi na myśl urzędnikom, których obowiązkiem jest w najbliższej minucie zburzyć to złudzenie, jak bardzo szczęśliwe byłyby te biedne, opuszczone dzieci, gdyby to bogactwo istotnie ich było, potem jednak spełniają obowiązek nieubłaganie.

Lekarz przedstawia się nieszczęśliwemu królowi jako jego minister i uprasza jego królewską mość najpoddaniej, aby raczył kazać zajechać powozowi i w ich towarzystwie udał się do swego pałacu.

Komisarz policyi postępuje za wysokim, najłaskawiej się godzącym na wszystko, władzcą — jako minister skarbu, chowając skarb troskliwie w skórzanej torbie.

Tylko były przełożony Langego, dyrektor banku, zostaje w jego mieszkaniu.

Oznajmia dorosłym dzieciom, że ojca zawieziono do zakładu. Potem trzem najstarszym zwraca uwagę na to, że od dnia dzisiejszego muszą się sami troszczyć o siebie. Tylko trzem najmłodszym dzieciom, we wieku od lat sześciu do dwunastu, może przyrzec opiekę miejskiego wydziału ubogich.

1) że Spółka „Ochrona i pomoc narodowa“, pomimo że według statutu ma siedzibę w Białej, faktycznie urzęduje w Bielsku na Śląsku i tam ma swą siedzibę stałą;

2) że obecna organizacya i administracya Spółki jest pod wielu względami wadliwą i wymaga gruntownej reformy, przedewszystkiem zaś zmiany statutu;

3) że podstawa finansowa Spółki zbyt jest słabą i jak obecnie, nie przedstawia dostatecznej gwarancyi dla pożyczki we wniosku p. ks. Stojałowskiego żądanej.

Wydział krajowy, nie poprzestając na powyższych informacyach, zarządził badania także na innej drodze: wszystkie one jednak doprowadziły do wyniku, że wniosek o udzielenie bezprocentowej pożyczki po myśli żądania p. ks. Stojałowskiego nie mógłby się opierać na podstawach prawnych istnienia „Spółki“, ani na jej sile kredytowej, ale na innych poza temi zasadami stojących motywach.

Wniosek wydziału krajowego daje nam pełną satysfakcyę.

Dzięki socyalnym demokratom nie udała się ks. prałatowi jego manipulacya i porachunek ze stańczykami kosztem pieniędzy krajowych.

Niewyczerpany w pomysłach ks. Lampiacz rzuci się zapewne do jakiegoś nowego interesu.

Bruki przy ul. Dietlowskiej. Wzdłuż ulicy Dietlowskiej zakładano przewody elektryczne, zabrukowania następnie trotuarów dokonano w ten sposób, że kamienie wystają lub wypadają. Skutkiem tego kilka osób w nocy już przewróciło się i doznało potłuczeń. Możeby magistrat postarał się o zrobienie porządku na tej ulicy.

Śniegi we wrześniu. Ze Skolego donoszą, iż w nocy z piątku na sobotę spadł w tamtejszej okolicy na połoninach śnieg i leży dotychczas; na dołach wielkie zimno i chwilami też śnieg polatuje, do tego dmie silny, zimny wiatr, który wiele szkody wyrządza drzewom. Większa część owsa jeszcze na pniu.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że w okolicach tamtejszych spadły również śniegi.

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy wznawia w sobotę „Małkę Schwarcenkopf“ Zapolskiej z panią Sznage w roli Małki i panem Czermańskim w roli Jojnego. W niedzielę wystawioną zostanie nigdzie dotąd nie grana sztuka Kasprowicza p. t.: „Świat się kończy“.

Premierę tę obsadziła dyrekcya najlepszemi siłami swego personalu. Próby z premiery odbywają się codziennie pod kierownictwem dyrektora.

Rozprawa przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi odbędzie się nie 4 października, jak przez pomyłkę doniesiono, lecz w sobotę 24 września. Do rozprawy powołano czterech świadków.

Nadużycia emigracyjne. W sprawie nadużyć, popełnianych przez agentów hambursko-amerykańskiego Towarzystwa przewozowego na wychodźcach z Rosyi, o których pisaliśmy wczoraj, donosi „Vorwärts“, że kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, obradujący w Bremie, zajmie się tą sprawą. Zostanie mianowicie powzięta rezolucya, żądająca uregulowania prawodawstwa, tyczącego się obcych poddanych i roztoczenia opieki nad nimi, celem zapobiegnięcia nadużyciom, podobnym do stwierdzonego przez „Vorwärts“.

Pomnik Mirbacha w Berlinie. Osławiona ta figura została w sposób arcyniesmaczny uwiecznioną w Berlinie przez jakiegoś lojalnego rzeźbiarza. Dziś, po wykryciu brudnych sprawek Mirbacha — pomnik jego zakrawa wprost na gryzącą ironię... Posłuchajmy w tej sprawie opowiadania berlińskiego „Börsen-Courier“: „Nie wielu osobom jest zapewne wiadomem, — pisze ten dziennik — iż w Berlinie istnieje pomnik Mirbacha w bliskiem sąsiedztwie kościoła, poświęconego pamięci cesarza Wilhelma. Tam przy kamienicy w stylu romańskim znajduje się ozdobny balkon, gdzie cesarzowa, prawie w naturalnej postawie, przedstawioną jest jako święta Elżbieta, rozdająca chleb ubogim. Za nią znajdują się dwie postaci męskie, z których jedna posiada charakterystyczne rysy Mirbacha. Jego „żarliwość“ w sprawie budowy kościołów wyrażoną została symbolicznie, gdyż rzeźbiarz daje do rąk jego kamiennemu wizerunkowi model kościoła“...

Pytanie, czy święta Elżbieta, *recte* cesarzowa, jest i dziś jeszcze zadowoloną z grupy powyższej...

Konkluzya: nie należy lojalnym indywiduom przedwcześnie uwieczniać dworaków, udających świętoszków, aby uniknąć kompromitacyi, ośmieszającej i „sfery najwyższe“.

Rzekomi szpiegowie japońscy. Biedna Rosya straciła zupełnie głowę. Nie mogąc dać sobie rady z Japończykami w Mandżuryi, upędza się — przy pomocy obcych i „neutralnych“ mocarstw — za szpiegami japońskimi w Europie, i albo gwałci tym sposobem prawa międzynarodowe, albo naraża się na śmieszność. Świeżo władze duńskie, na żądanie Rosyi zaaresztowały dwu przejezdnych, podejrzanych o chęć śledzenia floty bałtyckiej podczas przejazdu jej przez cieśniny duńskie. Jeden z nich, jak już donosiliśmy, okazał się Japończykiem. Jest nim niejaki Takikawa, attache marynarki przy poselstwie japońskiem w Berlinie. Władze duńskie posunęły się względem niego do takich nadużyć, że przejmowały cyfrowane jego telegramy i wydawały je rządowi rosyjskiemu. Drugi aresztowany to kapitan handlowy, Niemiec, Sieger.

Cała ta sprawa „szpiegostwa“ jest niesłychanym nadużyciem ze strony policyi duńskiej. Jeżeli flocie bałtyckiej wolno przejeżdżać przez Skagen, wolno też każdemu przypatrywać się temu widowisku. Śmieszną stroną w całej tej sprawie jest to, że flocie rosyjskiej nie spieszy się jakoś wcale przepływać przez ów Skagen.

Na cześć ofiar robotniczych. Dnia 6 listopada b. r. odsłonięty zostanie w Lowanium w Belgii, na cmentarzu gminnym, pomnik dla uczczenia robotników, zabitych przez gwardyę narodową, podczas walk o powszechne głosowanie w krwawą i pamiętną noc 18 kwietnia 1902 r. Lowański Związek partyi robotniczej wzywa do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tym obchodzie proletaryackim.

Przyczynek do nauki klerykalnej. „Das freie Wort“ omawia w ostatnim numerze katechizm, aprobowany przez biskupa madryckiego i w 200.000 egzemplarzy rozszerzony po szkołach.

Oto próbki z tego katechizmu. „W czasie, gdy niegodziwcy nie posiadali tej wolności, co obecnie, wystarczało znać 5 przykazań kościelnych. Teraz jednak musicie poznać i dalsze przykazania. Są one takie: 6) Nie będziesz drukował, czytał, rozszerzał lub kupował złych pism. 7) Nie będziesz należał do towarzystw masońskich. 8) Nie będziesz posyłał dzieci swoich do bezwyznaniowych (znaczy do świeckich, *red.*) szkół. 9) Nie będziesz wzywał żydowskiego lub protestanckiego, czyli heretyckiego lekarza, ani też służby u żydów pełnił“.

Na str. 74 tego katechizmu czytać można: Pytanie: Powiedzcie, dziatwo, czy wolność, równość i braterstwo przeciwne są cnotom chrześcijańskim? Odpowiedź: Tak jest, są im przeciwne, a osobliwie w tym sensie przewrotnym, który im nadają wrogowie kościoła. Pytanie: Za czyim przykładem idą ci, którzy wznoszą okrzyki na cześć wolności? Odpowiedź: Idą za przykładem lucypera, który pierwszy podniósł sztandar wolności. Pytanie: Na czem polega braterstwo u bezbożników? Odpowiedź: Na umiłowaniu człowieka, przez co zwie się filantropią. Pytanie: Kto jest ojcem filantropii? Odpowiedź: Szatan.

W takim duchu utrzymaną jest cała książeczka, mająca dziatwę „oświecać“ (!) w wierze. Nie będziemy przytaczali dalszych bredni, wyłowionych stamtąd przez „Das freie Wort“. Powtórzymy tylko jeszcze jeden urywek na dowód, jak się w obozie klerykalnym otwarcie przemyca politykę do książek „religijnych“, przeznaczonych nawet dla najmłodszego wieku. Przy tym samym układzie: pytań i odpowiedzi — pisze rzeczony katechizm: „Czy istnieje stopień liberalizmu, na który zgodzić się można? — Nie; wszelki liberalizm jest grzechem śmiertelnym i w swej istocie antychrześcijańskim“.

W szeregu wydawnictw klerykalnych, przeznaczonych w różnych krajach do wypaczania umysłów, katechizm, zalecony przez biskupa Madrytu, nie poślednie zajmuje miejsce.

Zgromadzenie ludowe. W niedzielę 25 września b. r. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w stow. „Postęp“ Starowiślna 42, zwołane przez żydowski komitet agitacyjny zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Drożyzna a brak pracy. 2) Organizacya zawodowa. 3) Dyskusya.

Rozprawa o defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników. Do wczorajszego numeru „Naprzodu“ dołączyliśmy nadzwyczajny dodatek zawierający bardzo dokładne streszczenie aktu oskarżenia.

Wybór I. wiceprezydenta miasta. Celem dokonania wyboru I. wiceprezydenta miasta, odbędzie się w najbliższy poniedziałek o godz. 5 popołudniu nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej przy drzwiach zamkniętych.

Z Tarnopola donoszą, że we środę odbył się tam wiec polski. Wiec miał charakter wybitnie klerykalny, poprzedziło go nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów; zwołano go zaś z inicyatywy tamtejszego komitetu powiatowego. Referat „O potrzebie oświaty“ wygłosił Michał Tomaszewski. W dyskusyi postawił prof. Pabian rezolucyę, aby posłowie wyjednali w sejmie fundusze dla Towarzystw oświatowych w Galicyi. Rezolucyę tę przyjęto, jak również rezolucyę, wzywającą wszystkich włościan, aby posyłali swe dzieci do szkoły i starali się o szkoły tam, gdzie ich niema; sejm zaś, aby w większych gminach, gdzie istnieje szkoła ruska, brano także pod uwagę mniejszość polską, dla którejby szkołę wybudować należało.

Delegat Kółek rolniczych ze Lwowa p. Wasung, mówił o przyczynach biedy w Galicyi, uznając za środek zaradczy zakładanienie po wsiach Kółek rolniczych, kas Reifeisena i czytelń za konieczny warunek narodowego rozwoju. W ciągu dyskusyi prof. Zamorski postawił rezolucyę przyjętą przez wiec, w której protestują zebrani na wiecu, przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej.

Wiec zakończył jeden z OO. Dominikanów, nawołując do trzymania się wiary i obrządku i pielęgnowania mowy ojczystej.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatni występ p. W. Rapackiego).

Niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Krakowska rada miejska.

Wczorajsze posiedzenie krakowskiej rady miejskiej otworzył nowy prezydent miasta dr Leo o godz. $5^1/_2$ powitaniem rady, która zebrała się wczoraj po feryach po raz pierwszy. Praca nad podniesieniem „ekonomicznego położenia ludności Krakowa“ — jak mówił dr Leo — zaczęła się od udzielenia urlopów radcom: Szatkowskiemu, Beringerowi, Tomkowiczowi i Bialikowi.

Następnie sekretarz magistratu p. Nowicki odczytał szereg pism i próśb, wniesionych w czasie feryj do rady. I tak: prośbę służby prowizorycznej przy zakładzie Talarda o zapomogę drożyźnianą; protest Spółki tramwajowej przeciw uchwaleniu podatku od biletów; prośbę fornali miejskich o mieszkania w naturze i prośbę woźnych i pachołków magistratu, oraz prowizorycznej służby mag. o zapomogę drożyźnianą.

Sprawy te odesłano do odnośnych komisyj.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego nastąpiły

interpelacye, wnioski i zapytania.

R. m. Rotter zapytuje, co się dzieje ze sprawą reformy statutu miejskiego.

Dr Leo przyrzeka, że wnioski w tej sprawie będą radzie przedłożone przez komisyę prawniczą.

R. m. Ponikło, omówiwszy niebezpieczeństwo, jakie grozi ludności Krakowa z powodu drożyzny, postawił wniosek, by wybrać komisyę, któraby się zajęła tą sprawą i zbadawszy dokładnie położenie ludności, przedsięwzięła coś celem zaradzenia klęsce.

Wniosek ten przekazano sekcyi ekonomicznej.

Na interpelacyę r. m. Rosenblatta, czy w sprawie przedłożonej *ex praesidio* organizacyi magistratu będzie uwzględnione i uproszczenie manipulacyi, którego się rada ciągle domaga przy dyskusyach budżetowych, Prezydent przyrzeka — że odnośny projekt będzie przedłożony sekcyi prawniczej.

Inne sprawy.

Nad petycyą właścicieli domów przy ulicy Kapucyńskiej, domagającą się rozszerzenia ulicy i zaprzestania budowy Akademii handlowej, przeszła rada do porządku.

Dalej uchwalono nabyć od dra Filipkiewicza parcelę gruntową celem przysposobienia gruntu na projektowane rozszerzenie rzeźni miejskiej; nabyć od stow. „Asyfas Skenim“ skrawek gruntu w celu regulacyi ul. Krakowskiej; kupić od p. Ant. Chabowskiego grunt z pobliskiej parceli celem regulacyi placu Groble.

Po załatwieniu kilku innych drobniejszych spraw i po uchwaleniu subwencyi w sumie 800 K na rok 1904 pryw. seminaryum żeńskiemu w Krakowie, uchwaliła rada miejska

przy drzwiach zamkniętych

wniosek dra Bandrowskiego, aby prof. Rostafińskiego mianować dyrektorem wyższych kursów dla kobiet im. Adr. Baranieckiego na jeden rok.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 7·30 wieczór.

Wojna rosyjsko-japońska.

W drodze do Mukdenu.

Londyn, 22 września. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio. Nadeszło tu sprawozdanie marszałka Oyamy z dnia 20 b. m., które donosi: Oddział nieprzyjacielski w sile przynajmniej czterech batalionów piechoty, ośmiu szwadronów konnicy i ośmiu armat przybył od Ihusu, zaś oddział nieprzyjacielski w sile jednego batalionu piechoty, nieco konnicy i 6 armat od Mukdenu. Dnia 17 b. m. przyszło do starcia pod Pinktajtse, 21 klm. na północ od Bousiku. — Walka trwała do godziny 3 po południu.

Inny oddział nieprzyjacielski, który przybył również od Mukdenu, zbliżył się do pozycyj japońskich został jednak o godz. 4 popołudniu odparty i zmuszony do cofania się na północ. Nasza artylerya ścigała ten oddział i zadała mu wielkie straty.

Główna część oddziałów nieprzyjacielskich cofnęła się następnie, pozostała zaś część stawiała dalej opór, lecz koło godz. 7 wieczorem musiała się także cofnąć.

Dalsze sprawozdanie marszałka Oyamy donosi, że oddział nieprzyjacielski, który atakował koło Pinktajtse, liczył 7 batalionów piechoty i dwie bateryе. Część tych oddziałów jeszcze w dniu 18 b. m. znajdowała się przed frontem kolumn japońskich. *Gros* armii rosyjskiej stoi, jak się zdaje, koło Hajlengsoy i Fengjitu.

Petersburg, 23 września. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina do cara Mikołaja z dnia onegdajszego donosi: Na południowym froncie naszej armii niema zmian. Według doniesień, jakie otrzymałem, w potyczce w wąwozie Dalin w dniu 20 b. m. wykonał nieprzyjaciel dwukrotnie atak, lecz został wszędzie ze znacznemi stratami odparty. Zabraliśmy kilku nieprzyjaciół do niewoli, oraz wiele broni i amunicyi. Po naszej stronie jeden oficer i trzej żołnierze zabici, 43 rannych, z których wielu powróciło już do szeregów.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 22 września. Biuro Reutera donosi z bardzo dobrego źródła w Szangaju, że rosyjska flota w Porcie Artura postanowiła z powodu ciągłego bombardowania japońskiego opuścić Port Artura i schronić się do jednego z portów neutralnych.

Paryż, 23 września. Petersburski korespondent „Echo de Paris“ donosi: Petersburskie koła wojskowe przyznają, że Japończycy, zająwszy wyżyny Sziuszin, panują nad wewnętrznymi fortami Portu Artura, które są tylko o dwa kilometry od tych wyżyn odległe. Generał Stössl będzie mimo tego stawiał dalej opór.

Czifu, 23 września. (Doniesienie Biura Reutera). Żona pewnego rosyjskiego oficera, rodowita Angielka, która razem z ks. Radziwiłłem przybyła z Portu Artura do Czifu, opowiada, że w szpitalach Portu Artura znajduje się bardzo wielu chorych, którzy są bardzo starannie pielęgnowani. Wypadki chorób zakaźnych są rzadkie. Ranni od kul japońskich powracają prędko do zdrowia. Wiele osób umiera od ukąszenia much, które poprzednio zakaziły się zgnilizną trupów. Stare miasto Portu Artura jest prawie zupełnie zniszczone. Straty w ludziach są stosunkowo małe. Garnizon ciągle jeszcze nie wierzy w upadek twierdzy.

Tokio, 23 września. Mimo, iż dotychczas brak urzędowego potwierdzenia, uważają za rzecz pewną, że Japończycy zajęli fort Kuropatkina i inne wzgórza na zachód od Iczan. Pozycye te zajęli Japończycy po przypuszczeniu rozpaczliwego szturmu.

Wszystkie usiłowania Rosyan, aby pozycye te na nowo odzyskać, zostały udaremnione.

Czingtau, 23 września. Kupiec amerykański nazwiskiem Davidson, przybyły z Portu Artura, opowiada, że Japończycy przed niedawnym czasem odcięli wodociąg z Portu Artura. Od tego czasu garnizon musi używać wody uzyskanej zapomocą kondensatorów, co jednak ustanie z chwilą wyczerpania się zapasów węgla, a garnizon będzie mógł używać wody jedynie z nieczystych studzien.

Brak oficerów rosyjskich.

Kolonia, 22 września. „Koelnische Ztg“ donosi z Petersburga: Chorąży rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpili do czynnej armii. Po krótkiem ćwiczeniu przy froncie wojsk syberyjskich będą oni wysłani na plac boju dla zastąpienia rannych i zabitych oficerów.

Stanowisko Chin.

Londyn, 22 września. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Według doniesień pism chińskich, nalega poseł rosyjski w Pekinie na rząd chiński, aby nabył kolej mandżuryjską.

To samo pismo donosi z Szangaju pod datą 20 b. m., że rząd chiński protestuje przeciw angielsko-tybetańskiej umowie, która narusza prawa Chin w Tybecie.

Wojna między Kuropatkinem a korespondentami.

Kolonia, 22 września. „Koeln. Ztg“ donosi: Z powodu niesnasek z generałem Kuropatkinem, rosyjscy sprawozdawcy wojenni postanowili wrócić do Rosyi. Jak słychać, jedynie korespondent „Birż. Wiedom.“, Demczyński, pozostaje przy armii czynnej.

Rosyjska flota ochotnicza.

Aden, 23 września. Rosyjskie krążowniki „Petersburg“ i „Smoleńsk“ widziano onegdaj na morzu Czerwonem, płynące w kierunku Suezu.

Kontrabanda.

Las Palmas, 23 września. Ponieważ rosyjski krążownik „Terek“, który zawinął tu onegdaj, począł nabierać węgiel, otrzymały władze tutejsze wczoraj rano rozkaz, aby przeszkodziły braniu przez ten okręt wogóle węgla, wody i środków żywności. Wobec tego wezwano okręt, by natychmiast port opuścił. Okręt nie mógł jednakże temu zadość uczynić, ponieważ maszyny jego zepsute i wymagają naprawy.

Nowy Jork, 22 września. Podług telegramu z Buenos Aires, ministerstwo marynarki zaprzecza, wobec pogłosek krążących w Petersburgu, jakoby cztery okręty wojenne argentyńskie, nabyte przez Rosyę, przybyły do Libawy, oraz jakoby wogóle okręty argentyńskie zostały sprzedane Rosyi.

TELEGRAMY.

Ojcobójstwo.

Lwów, 22 września. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa karna przeciw 25-letniemu głuchoniememu Jackowi Katałachowi, włościaninowi z pod Lubaczowa, o zbrodnię morderstwa, dokonanego w czerwcu b. r. na osobie własnego ojca. Wyrok zapadnie wieczorem.

Protektorat Anglii nad Tybetem.

Paryż, 22 września. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i przeciw zamiarowi Anglii przywłaszczenia sobie protektoratu nad Tybetem.

Lokaut w Marsylii.

Marsylia, 23 września. (B. kor.) Walne zgromadzenie robotników dokowych przyjęło wczoraj porządek dzienny, aby istniejące dyferencye zostały przedłożone sądowi rozjemczemu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

POTRZEBNI

są **akwizytorzy** do zbierania ogłoszeń. Prowizya płatna zaraz gotówką. Oferty poste-restante, Kraków, poczta główna, dla I. Kościelnickiego.

P.T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.